

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

cesz 10 gr.

Rok IV

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 10

Kto zawinił śmierci 18 osób? Powszechny strajk demonstracyjny w Łodzi

Sąd stołeczny rozpatruje sprawę wstrząsającej katastrofy przy ul. Krochmalnej

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoczął wczoraj proces o tragiczną w skutkach katastrofę budowlaną, jaka wydarzyła się w browarze Habermuscha i Schile przy ul. Krochmalnej 59.

Katastrofa była jedyną badaną w historii Warszawy, pod względem ilości ofiar.

18 osób poniosło śmierć wskutek karygodnego niedbalstwa i wprost niechlujstwa zarządu browaru, bowiem okazało się, że w starym trzypiętrowym budynku, posiadającym drewniane więzania z belek, mieścił się magazyn na 300 ton jęczmienia!

Feralnego poranku, 13 listopada 1932 r. o świcie, rozległ się ogłuszający trzask ściany szczytowej trzypiętrowego magazynu i blizny zwały muru runęły na sąsiedni drewniany parterowy domek mieszkalny, przysięgając pograżonych jeszcze w śnie mieszkańców.

Władza ściana posypał się na rumowisko jęczmień, grzebiąc i zasypując wszystko grubą warstwą.

Przybyła na miejsce straż ogólna wydobyła z pod gruzów 18 trupów!

Rozpoczęły się rozpaczelwa akcja ratunkowa i dramatyczne sceny. Ojcowie potrącili synów, bracia siostry, dzieci rodziców. Z niektórych rodzin pozostały zaledwie jedna lub dwie osoby.

Badanie przyczyn katastrofy doprowadziło do zdumiewających rezultatów, ujawniających skandaliczne zaniedbania. Ściana szczytowa budynku, dawno już odchyliła się od pionu, czyli „wybrzuszyła się”. Stwierdzono też w podłogach liczne szpary, przez które poprostu sypał się jęczmień na dolne piętra. Szpary te conajwyżej zalewano wapnem, lub zatykano szmatami...

Składownia jęczmień w tym samym budynku kilkadziesiąt lat i potrafiono zgromadzić na jednym tylko piętrze najmniej sze trzy wagony ziarna.

Już w 1930 r. zauważono wygięcie się i pękanie stropów. Wówczas, dyr. Oppenheim kazał ciesiom naręperować braki i załatać deskami. Roboty przeprowadzał student architektury, Stanisław Czerny. Latem 1932 r. pękł inny filar. Reperację przeprowadzono bez zgody inspekcji budowlanej. Zresztą wcale nie zgłoszono tych poprawek do inspekcji. W magazynach stale były braki, groźne fatalnymi następstwami. Albo zauważono szpary na środku ściany szczytowej, mur kruszył się i wypadał.

Siedmiu inżynierów zgodnie orzekło, że przyczyną wywalenia się ściany było przeładowanie magazynu jęczmień, który napierał na ściany i wywałował konstrukcje belek drewnianych. Mur stopniowo rozluźniał się, a w pewnym momencie nie wytrzymał

mał wielkiego ciężaru i runął na zewnątrz. Gdyby nie latano belek w sposób karygodny, katastrofa przybrałaby odmienny obraz, bo wszystko zawałiłoby się wdół i jęczmień wysypałby się na pusty plac przyfabryczny. Objawy, groźące katastrofę, ukazywały się już dawno, nikt jednak nie zainteresował się tem poważnie.

I chociaż później, już po katastrofie, starano się „odrobić” błąd i firma grubo zapłaciła rodzinom ofiar, urządzając na swój

koszt pogrzeby, — nie obešlo się bez wytoczenia procesu karnego za śmierć tyłu osób.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadli: dyr. Oppenheim, majster Goszczyński i student Czerny. W obronie występuje 7 dobrze zapłaconych adwokatów warszawskich.

System tłumaczenia się oskarżonych, rozśmiesza i oburza jednocześnie. Wszyscy zwalają ze siebie winę na „Zarząd”.

Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga.

Proklamowany na dziś strajk protestacyjny włókniarzy w Łodzi przejdzie na strajk powszechny. Wszystkie związki zawodowe za wyjątkiem związku „Praca” wypowiedziały się solidarnie za strajkiem. Strajkować będą również tramwaje, robotnicy gazowni, natomiast stanowisko elektryków jest w chwili obecnej jeszcze niejasne. Związki zawodowe pragną, by strajk miał charakter jak najbardziej powszechny i by wzięły w nim udział również robotnicy okręgów podmiejskich.

Zgodnie z zapowiedziami strajk będzie trwał dobę i dziś

w nocy roboty zostaną podjęte.

Świeżo powstały blok robotników przemysłu garbarskiego powziął uchwałę, by walczyć o utrzymanie angielskiej soboty. Blok wzywa robotników, by w nadchodzącą sobotę, pierwszą sobotą o zwiększonej ilości godzin pracy, pracowali jedynie jak dotychczas t. j. tylko 6 godzin.

Sejm zaczyna pracę

Po ferjach świątecznych rozpoczęła się w dniu dzisiejszym praca parlamentarna. Plenarne posiedzenie Sejmu jeszcze nie zostało wyznaczone, ale nie budzi ono również specjalnego zainteresowania, gdyż na porządku dziennym znaleźć się będą mogły jedynie pierwsze czytania projektów ustaw rządowych. Natomiast zbiera się jutro komisja budżetowa oraz komisja konstytucyjna. Komisja budżetowa podejmuje pracę nad preliminarzem budżetowym na rok 1934-35, natomiast komisja konstytucyjna przystąpi do dyskusji nad nowymi tezami konstytucyjnymi B. B.

W związku z rozpoczęciem dyskusji konstytucyjnej odbędzie się posiedzenie klubów opozycyjnych celem zajęcia stanowiska. Przypominamy, że dotychczas przedstawiciele opozycji nie brali udziału w pracach komisji konstytucyjnej. Teraz jednak wyłania się konieczność zajęcia zdecydowanego stanowiska, gdyż obecny projekt zmiany konstytucji traktowany jest przez wnioskodawców jako ostateczny.

Zabójstwo kolegi

Koledzy Jan Filip i Wojciech Baryta (wieś Branów na Podlasiu) pokłócili się o coś. Sprzeczka ta wkrótce przerodziła się w bójkę.

W pewnej chwili Filip, uderzony przez Barytę pięścią — dobył rewolweru i całym strzałem położył przeciwnika trupem na miejscu.

Tlum chłopów usiłował dokonać samośądu, lecz policja temu przeszkodziła.

Samochód z robotnikami wpadł w przepaść

RZYM. (P.A.T.). W okolicach Segni samochód ciężarowy, wiozący robotników do fabryki, wskutek uszkodzenia hamulców przy zjeżdżaniu po znacznej pochylności, spadł w przepaść. Szesciu jadących poniosło śmierć, a 14 odniosło rany.

Aferzysta Stawiski zabił się

Zamieszany w afere minister podał się do dymisji

CHAMONIX. (P.A.T.). Aferzysta Stawiski, który wczoraj w chwili aresztowania go przez policję zranił się ciężko wystrzałem z rewolweru, zmarł w ciągu nocy.

PARYŻ. (P.A.T.). W związku z afere Stawiskiego min. kolonij,

Dalimier podał się do dymisji. Dzienniki przyjęły bez zdziwienia wiadomość o dymisji Dalimiera, zgłoszonej po wczorajszym posiedzeniu rady gabinetowej. Prasa zgodnie stwierdza, że tego rodzaju rozwiązanie było wygodniejsze dla samego Dalimiera, który nie będąc ministrem będzie miał więcej swobody w wyrażeniu swej dobrej wiary, oraz dla gabinetu, którego postanowienie energicznego wyjaśnienia całej afery jest witane przychylnie przez całą opinię publiczną.

Akty sabotażu na kolejach belgijskich

BRUKSELA. (P.A.T.). Po nie dawnym akcie sabotażu na dworcu kolejowym w Brukseli, gdzie niewykryci sprawcy położyli na szynach kolejowych przeszkody z drzewa i żelaza, wypadek podobny wydarzył się w pobliżu dworca antwerpijskiego, gdzie

maszynista pociągu towarowego najechał na olbrzymi blok betonu. Dzięki b. małej szybkości maszyna doznała tylko lekkich uszkodzeń.

Przeprowadzona natychmiast rewizja toru wykryła jeszcze pa-

re podobnych przeszkód. Tylko dzięki przypadkowi nie doszło do poważnej katastrofy, gdyż torem tym miał przejeżdżać pociąg pośpieszny, który wskutek spóźnienia puścił przed sobą towarowy. Wszczęto energiczne śledztwo dla wykrycia zbrodniarzy.

Dyrektorzy kopalń w Oseku aresztowani

Uroczysty pogrzeb 13 ofiar katastrofy

PRAGA (P.A.T.). W obecności członków rządu i wielkich rzesz ludności odbył się wczoraj

w Oseku pogrzeb 13-tu ofiar katastrofy w kopalni węgla, wydobytych z pod gruzów kopalni.

Na znak żałoby w czasie pogrzebu wstrzymany został w Pradze ruch na przeciąg 2 minut.

Prokurator, prowadzący śledztwo w sprawie katastrofy, postawił w stan oskarżenia generalnego dyrektora i 17-miu wyższych urzędników towarzystwa, do którego należy kopalnia w Oseku, ponieważ, jak wykazano śledztwo, środki ostrożności w tej kopalni były niedostateczne.

Większość wymienionych urzędników została już aresztowana.

Nowe władze Z.Z.Z.

W drugim dniu kongresu Z. Z. Z. zostały przyjęte założenia kierunkowe Z. Z. Z. po referacie prezesa inż. Moraczewskiego i dyskusji nad temi założeniami, oraz odbyła się dyskusja nad referatem gospodarczym posła Antoniego Paźka.

Do Centralnego Wydziału Z.Z.Z. zostali wybrani: Moraczewski Jędrzej, prezes, Ciszak Antoni, Downarowicz Medard, Fesser Feliks, Gardecki Zygmunt, Gawlik Bolesław, Gdula Tadeusz, Kapuściński Stefan, Kuzma Paweł, Lengua Wacław, Malinowski Marjan, Paźek Antoni, Pluskowski Józef, Rogacki Feliks, Szwedowski Stefan, Szuriga Jerzy, Teller Andrzej, Tomczak Roman, Urbanek, Zieliński Gustaw.

Do Rady Naczelnej Z. Z. Z. zostali wybrani: Koneczko Jan, Leszczyński, poseł Pochmarski, Rakowski Janusz, Wiczorkiewicz Wacław, Jaworski, Ramus Wiljański, Stypłowski Józef, Wróbel Płes, Roman Wiktor, Długosz Władysław, Horski Kazimierz, poseł Starzak Władysław, prof. Zajczewski Kazimierz, Szwajcer Michał, Stefanczyk, Ofinowski, Ciaplak Władysław, Paprocki Bolesław,

Plechotkówna - Kotlička Helena, Smolinski Czesław, Bajdur, poseł Plechotzek, Podlecki, Miernicki Stefan, Warłocz Jan, Ropenga Stefan.

Do Komisji Rewizyjnej Z. Z. Z. wybrani zostali: Niemczyk Jan, prezes, Koszła Władysław, Bożek Stefan, Biłgosz, Paradowski; zastępcy: Paprocki Feliks, Bębnowski, Denasiwicz Paweł i Baczyński.

Straszny wypadek na balu maskowym

Towarzystwo muzyczne w Lublinie urządzało bal maskowy, na który m. in. przybyła panna Helena Paszkowska w przebraniu żydka z ryżą bródką.

Wobec tego, iż kostium p. Paszkowskiej miał ogromne powodzenie na balu, przeto zespół gospodarzy powierzył tej

pięknej maseczce sprzedaż kwiatów i cukierków na rzecz Towarzystwa.

W pewnej chwili jeden z dżentelmenów zamierzał nabyć kwiaty u p. P., ale w momencie, gdy miał płacić — upuścił pieniądze. Zaczęto poszukiwania. Panna Paszkowska zapaliła za palke, usiłując pomóc młodzień-

cowi. W tej właśnie chwili przez nieostrożność dotknęła ona zapalke do kostjumu z bibułki, który zajął się w okamgnieniu. Zanim zdolano ogień zgasić — piękna maseczka doznała strasznego poparzenia i w stanie ciężkim, acz nie budzącym obaw o życie, odwieziono ją do szpitala.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Wybiegłam prosto ze sklepu Czajkowskiej i poszłam na schody. Myślałam, że widać, im bliżej byłam drzwi, tem bardziej ciężyły mi nogi. Drżałam cała. Stałam pod drzwiami, przyłożyłam ucho. Nie spał już.

Słyszałam, jak Jerzy mówi do Lusinka:
— Czekaj synku, czekaj, babcia zaraz przyjdzie i da synkowi jeść.

Lusinek coś tam szeptał swoim głoskiem, ale nie słyszałam dobrze.

Zapukałam leciutko do drzwi. Aż mi dech zaparło, tylko serce waliło, jak młotem.

Widocznie nikt pukania nie słyszał.

Zapukałam drugi raz mocniej.

Usłyszałam kroki. Szeptał zatrząsk: drzwi się uchylili.

— Jerzy! — szepnęłam.

— Proszę natychmiast stąd odejść! — usłyszałam jego głos.

— Jerzy! — jęknęłam. — Daruj! Ja jestem niewinna...

— Proszę natychmiast odejść! — powtórzył i chciał zamknąć drzwi.

Złapałam za klamkę.

— Jerzy nie wyrzucaj mnie! Daj sobie wytłumaczyć! Daj mi przemówić.

— Nie potrzebuję żadnych tłumaczeń. Proszę zostawić nasz dom w spokoju!

— Ja jestem niewinna! Jerzy, zlituj się!

— Proszę puścić drzwi i odejść!

— Jerzy błagam cię! Nie wyrzucaj mnie! Daj mi powiedzieć... Ja jestem niewinna. Przysięgam!

— Ha — ha — ha! — rozśmiał się tak dziwnie, że aż mnie dreszcze przeszły. — Niewinna ładacznicą! Precz stąd!

— Krzywdzisz mnie!

— Tyś mi zrobiła większą krzywdę. Nie przebiecze ci jej nigdy! Odejdź! Odejdź, dopóki panuję nad sobą!

Upadłam przed nim na kolana, załamalam ręce.

— Bij mnie, rób, co chcesz, ale przysięgam ci, że jestem niewinna!

Zamknął drzwi.

Kłęczałam u progu i nie przestawałam go błagać.

Nagle usłyszałam głos Lusinka:

— Mama! Mama!

— To nie mama, synku! — odpowiedział mu Jerzy. Idź do babci, idź.

— Lusinku, drogi kochany! — wołałam przez drzwi.

— Mama! Mama! — wołała moja kochana kruszynka.

— Pozwól mi zobaczyć dziecko! Choć spojrzeć na mego synka!

— Ty nie masz matki! — krzyczał Jerzy, żeby zagłuszyć mój głos.

— Mama! Mama! — płakał Lusinek.

Słyszałam jego płacz coraz słabiej. Widocznie Jerzy wziął Lusinka na rękę i wyniósł do kuchni albo do pokoju. A potem wszystko ucichło. Widocznie zamknął drugie drzwi.

Ktoś schodził po schodach z trzeciego piętra. Wstałam z klęczek.

Jakoś zwlokłam się ze schodów. Wyszłam na ulicę.

Mój Boże, dlaczego Jerzy jest taki zawzięty? Dlaczego ja jestem taka nieszczęśliwa?

Wstałam jeszcze do Czajkowskiej po swój koszyk. Widocznie byłam bardzo zmieszana, bo już mnie się nawet o nic nie dopytywała.

Wróciłam tu, wróciłam...

Poco? Co mam teraz zrobić?

Może napiszę do niego. Jak przeczyta, może łatwiej słowa pisane trafią do jego serca?

13 grudnia.

Przez cały dzień nie wychodziłam ze swego pokoju. Nie miałam siły. Hrabia Ksawery zaraz posłał po doktora.

— I co mi po doktorze? Co on mi może pomóc, kiedy mnie boli serce?

Opukał mnie, ostukał, wśluchiwał się, coś tam zapisał i poszedł. Proszkami takiego bólu nie można uleczyć.

I co mam teraz zrobić dalej?

Szukać sobie jakiejś pracy? Zostać tu? Zostać za tę kamienicę i dwieście tysięcy?

Nie, nie. Ja się nie sprzedam za żaden majątek! Co mi po majątku? Co mi po tem wszystkim?

18 grudnia.

Czuje na mojem sercu jakby kamień i choć mi bardzo, bardzo smutno, nie mogę się powstrzymać od śmiechu. Chyba ten ojciec razem z synem powarjowali! Dziel znow hrabia Klemens zaczął mi obiecywać złote góry i że ze mnie artystkę zrobi do filmu i coś tam jeszcze, jeśli tylko zostanę jego kochanką!

Tylko czekam, kiedy ojciec z synem spotkają się w nocy pod moimi drzwiami, jak to było na mojej pierwszej służbie w Warszawie u państwa Kozłowskich, z tą różnicą, że tam nie był syn a siostrzeniec.

Mało tego! Hrabia Klemens jest nawet zazdrosny o swego ojca. Naobiecował mi tych różnych różności, a ja mu na to:

— Nic z tego nie będzie, bo na pieniądze nie jestem łasa, artystką być nie chcę i kocham swojego męża.

— Zastrzeżę twojego męża!

— Lepiejby pan hrabia nie opowiadał głupstw!

— To nie są głupstwa! Niech pani też będzie pewna, że nie zniosę, gdyby się ojciec zaczął do pani umizgać!

— Wyzwałby pan hrabia swego ojca na pojedynek?

— To już moja rzecz! Ale powiedziałem, że nie zniosę tego i radzę wystrzegać się jakichkolwiek flirtów z moim ojcem!

No, jak to prawda, co on mówi, to może tu być taka awantura, że nie daj Boże!

Już mam dosyć tego wszystkiego! Uciekłabym stąd każdej godziny dokądby mnie nogi poniosły, żeby tylko jak najdalej od ludzi!

Tak mi to wszystko obrzydło z kretelem. Hrabia Ksawery chodził z mną ustawicznie i dopytuje się, czy już się zdecydowałam.

Mam mu odpowiedzieć, „nie”? Iść na ulicę? Może znow wpaść w łapy tego bandyty?

Och, naprawdę byłoby lepiej, gdybym wtedy rzuciła się do Wisły! Gdybym już zamknęła oczy na wielki!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— A wstyd!.. Żołnierz!.. Nie bał się całej watahy żołdactwa moskiewskiego... a boi się jednej kobiety... Ha, może i racja, że to niebezpieczniejsza... Ale już ja panu dopomogę... Chwilczkę tylko, bo jeszcze mam tu coś do skłecenia... — rzekł stary Dereński do doktora.

Była to sprawa o wiele bolesniejsza i trudniejsza... Chciał coś jeszcze rzec, lecz nieodrazu na to się zdobył... Zbyt żywo stało mu przed oczyma wspomnienie Franciszka, swego syna jedynego...

A jednak przemógł się i rzekł ze smutkiem:

— Lusinko, jesteś mi więcej, niż synowa... Uważam cię za córkę rodzoną... Nie chciałbym umrzeć, póki nie ujrzę cię szczęśliwą... Mój majątek podzieliłem na dwie równe części... Połowę oddam dla biednych, a połowę zapisuję tobie! Ale pieniądze to nie wszystko w życiu. Jesteś jeszcze bardzo młoda. Potrzebna ci opora w życiu...

I nie mówiąc ani słowa wziął rękę Piotra a drugą Lusii, poczem połączył je w milczeniu uroczystem...

Wnet potem odbył się podwójny ślub, a w dwa tygodnie po ślubie obie młode pary już przywdziały żalobę po Dereńskim...

Tak oto wreszcie Lusia, dwukrotna wdowa, a jednak nie mająca za sobą nawet jeszcze jednego pełnego dnia pożycia małżeńskiego, otrzymała wreszcie męża z prawdziwego zdarzenia i mogła rozpocząć normalny tryb życia.

Nie zamierzała natomiast korzystać ze wszystkich swoich możliwości, które prawnie czyniły ją wielką obywatelką. Dobrze po Kotwiczu nie chciała nawet

tenąć. Namawiała męża na zadowolenie się Stawiskami, które jej zostały po Franciszku Dereńskim.

Mówiła:

— Niech mój ojciec gospodaruje nadal u siebie, twój brat Leon także u siebie, a nam wystarczą Stawiska. Zresztą są mi drogie, ponieważ tu spędziłam ostatnie lata i przez pamięć o Franju.

— A ja właśnie dlatego nie chcę tam się osiedlić ani korzystać z jego dóbr — upierał się Piotr Moreń, poczem dodał — wolałbym, abyś nie podejmowała nawet spadku po Dereńskim... Damy sobie radę bez niczyjej pomocy. I właśnie nie chcę, żeby ci Stawiska wciąż przypominały tego...

— Ani mi się ważył rzec o nim złego słowa — przewalała mu Lusia — jego pamięć zostanie dla mnie święta na wieki...

— Ach, więc jednak kochałaś go?

— Widzę, Piotrusiu, żeś się jeszcze niczego nie nauczył... Pozostaniesz już chyba nieuleczalny... Ponieważ wszakże nie chcą, abyśmy wrócili do naszych dawnych sporów i aby już pierwsze dni naszego szczęścia nie były omraczane kłótniami, pragnęłabym ci jeszcze pewne rzeczy wyjaśnić, bo widzę, że jesteś, jak byłeś, wciąż jeszcze nieokrzyszonym hroczkosiejem kresowym...

— Jestem, kim jestem — odparł ostro Piotr — człowiekiem prostym, ale uczciwym...

— Ja zaś będę miała za zadanie trochę cię duchowo oszlifować, uczynić się subtelniejszym, oddalić od instynktów zwierzęcych i uczynić bardziej ludzkim. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że masz dobre, kochane, poczciwe serce, ale trzeba jego porowy opre-

mienie światłym duchem rozumu, wtedy doprawdy staniesz się ideałem, o jakim zawsze marzyłam...

— O mnie marzyłaś, a z innym żyłaś...

— Sam wszakże rozumiał, że znow dał się unieść gniewowi, błyskawicznie więc poprawił się:

— A raczej żyć chciałaś, skoro za Dereńskiego wychodziłaś...

— Chcę ci raz jeszcze dla uniknięcia wszelkich nieporozumień w naszym przyszłym życiu wyjaśnić, jaka była różnica w moich uczuciach dla ciebie, o dla Franja...

— Więc jednak żywiłaś dla niego pewne uczucia?

— Tak jest. Posłuchaj mnie uważnie. Byłaś moim towarzyszem zabaw dziecińczych i jedynym chłopcem, a potem młodzieńcem, jakiego znałam i z jakim się przyjaźniłam. Już choćby dlatego niestrudno ci było zdobyć moje serce, najpierw czyste — przyjacielską serdecznością, a potem, gdyś dojrzała to i... uczuciem kobiety dla mężczyzny... Uczucie to musiało się zrodzić w sposób zupełnie naturalny. Najpierw byłeś mi tylko miłym towarzyszem, a potem czułam już w sobie tajemne drżenia i nieznaną rozkosz w przebywaniu z tobą...

— A wiesz, że i u mnie tak było... Najpierw wydawałaś mi się tylko jakby towarzyszką harców i spacerów, zupełnie jakbyś była chłopcem, a po jakimś czasie dopiero zacząłem odczuwać dla ciebie jakiś dziwny pociąg... Zdumiewające doprawdy, że dotychczas o tem wszystkim nie myślałem... Ty dopiero otworzyłaś mi oczy na to wszystko... Ale, ale... a skąd ty to wszystko wiesz?

Dalszy ciąg nastąpi.

Uroczyste rozpoczęcie kursu przysposobienia rolniczego

Jak już poprzednio zapowiedzieliśmy, wczoraj rozpoczął się w Grodnie trzydniowy kurs przysposobienia rolniczego.

Kurs poprzedziło uroczyste nabożeństwo w Farze, na którym wygłosił piękne kazanie okolicznościowe ks. szambelan Olszański. Następnie przed otwarciem kursu w salach Państwowego Seminarjum Męskiego uczestników kursu przywitał p. starosta Drożański, podkreślając w przemówieniu znaczenie przysposobienia rolniczego. Po przemówieniu p. starosta zabrał głos prezes komisji przysp. roln. z Sokółki, wreszcie p. Kościuch z Grodna.

Na kurs przybyło około 100 uczestników w tym około 50 ze Związku Strzeleckiego, około 40 z Stow. Mł. Polskiej i reszta z Kola Młodz. Wiejskiej z powiatów grodzieńskiego, sokólskiego i białostockiego.

Należy nadmienić, że każdy

uczestnik reprezentuje conajmniej 10 osób ze swej organizacji, czyli że ukończenie kursu p. r. umożliwi fachową pracę około 1000 osób.

Dla rozwoju życia gospodar-

czego wsi kursy tego rodzaju mają kolosalne znaczenie, to też uczestnikom należy szczerze życzyć najwięcej pomyślnych rezultatów pożytecznej pracy.

Nagły zgon sekretarza sejmiku ś. p. Nowickiego

Onegdaj o godz. 4 po poł. w mieszkaniu własnym przy ul. Wróblewskiego 16 zmarł nagle sekretarz Wydziału pow. ś. p. Bronisław Nowicki.

Śmierć nastąpiła nagle po powrocie z biura, z urzędowania, z powodu wylewu krwi do mózgu.

Jak to było z nieszczęśliwym chorym

Dnia 1 stycznia r. b., jak twierdziła rodzina, wyszedł do kościoła i zaginął mieszkaniec Grodna Jan Sobieraj. Obecnie po przeprowadzeniu przez policję dochodzenia, sprawa owego tajemniczego zaginięcia przedstawia się dość ciekawie. Otóż

Sobieraj od pewnego czasu miał napady choroby umysłowej. W początku października, ub. roku zablakowanego Sobieraja wyciągnęli z bagna w pobliżu Grodna włościanie wsi Kaplica i odwieźli do szpitala miejskiego w Grodnie, gdzie odbył kilkudniową kurację. W dniu 26 grudnia roku ubiegłego Sobieraj znowu został dostarczony do szpitala jako nieznany z nazwiska chory bezdomny i dnia 30 grudnia zmarł. Zarząd szpitala przekazał trupa do prokuratury przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Rodzina zainteresowała się zmarłym dopiero w kilka dni po jego śmierci, składając przytem policji nieprawdziwy meldunek.

Jedyna dyplomowana Szkoła Tańców w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 19 REJZERA

Przyjmowani są uczniowie, w kompletach i pojedynczo. Najnowszych tańców naucza się w najkrótszym czasie i według najnowszych systemów. Wprowadzony też jest przebieg sezonu **Passe-double**. Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria szkoły od 2 do 9 wiecz.

Walne zebranie członków A.O.Z.S. w Grodnie

Dnia 7 b.m. odbyło się Walne Zebranie Członków Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego. Przewodniczył zebraniu ob. Okr. kpt. Skwarnicki. Na podstawie sprawozdań

członków ustępującego Zarządu wynika, że oddział mimo krótkiego istnienia zrobił b. wiele. Czynnym udziałem w organizacji i obchodzie „Uroczystości Batorewych” wydanie programowej „Jednodniówki”, zorganizowanie pododdziału w Sokółce — oto wynik realny dotychczasowego działania Zarządu.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej zebranie uchwaliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Nowy Zarząd ukonstytuował się w składzie: prezes A.O.Z.S. ob. inż. Tomaszewicz, wiceprezes ob. Kondraciuk, sekretarz ob. Srzednicki, skarbnik ob. Jarosz Henryk, ref. Wych. Obyw. ob. Lisowski, ref. akcji samopomocy ob. Telszewski, ref. W. f. Fiz. ob. Mozolewski Aleksy. Komisja Rewizyjna: trzech członków i dwóch zastępców. Zebranie uchwaliło wniosek, by wyrazić gorące podziękowanie Ob. Okr. kpt. Skwarnickiemu za Jego ofiarą współpracę z oddziałem i prosić o pozwolenie zaliczenia Go jako pierwszego członka do Kola Seniorów grodzieńskiego A.O.Z.S.

Poszkodowany mistrz

Mistrz kunsztu fryzjerskiego Władysław Przybyszewski powiadomił policję o kradzieży maszyny do suszenia włosów, wartości 45 zł przez niejakiego Łapina z ul. Wileńskiej 4.

Szalmuk wyjaśnia

Właściciel posesji Szalmuk, którego oskarżono o dokonanie kradzieży u lokatora, Frejlichmana, handlarza mięsem wyjaśnia, że podczas rewizji w jego mieszkaniu ani weksli, ani mięsa nie znaleziono. Znalaziono widocznie gdzieś indziej. O Frejlichmanie p. Szalmuk może powiedzieć, tylko tyle, że jest żydem i handluje w soboty...

Kradzież gołębi

Z gołębnika Zaruchesa Michela przy ul. Podzamcze 10 złodzieje skradli 3 gołębie, wartości 10 zł.

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Nieznosny amant grozi córce i straszy matkę

Przy ul. Głębokiej naprzeciw domu pod nr. 5 dzieją się niestworzone historie.

Według zeznania przed policją zamieszkałej w tymże domu Masternakowej Zofji, rzecz przedstawia się w sposób następujący. Niejaki Dubowski Paweł z ul. Zduńskiej 18 prze-

śladowe córce Masternakowej Stanisławie. Strzela pod oknami, ostatnio nawet wybił cegłą okno, co wszystko napawa przerażeniem obie kobiety. Tło awantur: jakies nieuzasadnione pretensje. Policja zajęła się wyświeceniem sprawy.

Ostrożniej odgrzewać rury

Przy ul. Prochowej 13 odgrzewano rury wodociągowe. Nieostrożny Garber Chaim rozpalil zbyt duże ognisko, którego płomień ogarnęły nitylko zamaryżnięte rury, lecz też pod-

logie i znajdujące się obok trzciny. Pomimo omal pożaru, rury nieodmarzły, nie można było zagasic ognia. Uczynila to dopiero straż pożarna, wezwana na ratunek.

Taki drobiaz, a tyle awantur

Onegdaj na Siennym Rynku dokola wozu Karpowicza Jana wieśniaka z okolic Nowego Dworu powstało wielkie zamie-

szanie i zbiegowisko. Okazało się, że z wozu skradziono wiązkę koniczyny, wartości aż 50 gr. Większy hałas powstał gdy przyłapano złodzieja w osobie Ejsmonta Andrzeja z ul. Konnej 1. Gdyby Ejsmont przewidział taki epilog, napewno nie polakomilby się na garść koniczyny

Z Teatru Miejskiego

Środa — przyjeżdża do nas po raz pierwszy, świetny chór rewelersów kobiecych T. 4 pod dyrekcją Wandy Vorbond. Chór ten stojący na najwyższym poziomie artystycznym, jest w chwili obecnej największą sensacją Warszawy.

Niezwykle oryginalny repertuar. Zarówno muzyka jak i teksty są skomponowane przez derygentkę chóru, świetną pianistkę, p. Wandę Vorbond.

Wszystko to złożyło się na niebywale powodzenie, z jakim chór ten jest przyjmowany zarówno w stolicy, jak i w całym kraju.

UWAGA! Najtaniej i w największym wyborze **UWAGA!**
Poleca najstarsza firma
B. CECHAŃSKI i S-WE Dominikańska 14
Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory, Pończochy, Skarpetki, Trykotaż, Torebki, Bieliznę damską, męską i dziecięcą, Świecy, Rękawiczki, Parasolki. Duży wybór walizek.

OBIADY DOMOWE

Po cenach niskich
Dania do wyboru
Akademicka 2 m. 13.

Już od jutra największy przebieg „Pieśń serca”
„Pieśń serca” — dramat tak wielki, jak serce ludzkie.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Poc. seans. 3¹⁵, 5¹⁵, 7¹⁵, 9¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 40 gr.
Dziś film, który zbiera laury triumfu na całym świecie
„Niech żyje wolność”
Potężny superfilm reżyserji króla reżyserów RENE CLAIRE, stworzony dla każdego narodu i dla każdej publiczności świata
W rol. gł. czarująca ROLLA FRANCE oraz męski RAJMUND CORDY
Nadprogram dodatek dźwiękowy

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.
Dominikańska 26 Na żądanie publiczności nieodwołalnie ostatni dzień



Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata. Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na poc. seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

UWAGA! Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe **CHAŁOY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE**
Po powrocie z zagranicy właściciela stosujemy ulepszone sposoby przyrządzania i dajemy niebywale dotąd nowości
CHAŁOY
Orzechowa 10 dkg. 20 gr.
Pomarańczowa . . . 30 gr.
Z orzechami . . . 30 gr.
Fantazyjna waniljowa . . . 25 gr.
Kos—chałwa . . . 30 gr.
Migdałowo owocowa . . . 40 gr.
Czekoladowa jasna . . . 30 gr.
Czekoladowa arabska . . . 30 gr.
Rachat Lukum . . . 30 gr.
Poleca **M. Wasilewicz**
Grodno — Dominikańska 28.

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D Z I S
Clive Brook, Betty Blythe i Mathlon Hamilton w filmie p. t.
Kobieta i żywioł
Koleje życia kobiety będącej w nędzy, a później w zbytku
Nadprogram komedia